

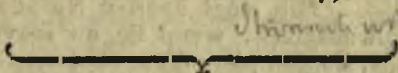
1792. Mowa w Stejncy...

117

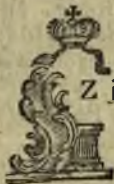
M O W A

W S T Ę Z Y C Y

DNIA 28. FEBRUARII, 1792.



Wzrostku wstany
prochwali Konstytucyi 3. Majem



Z jakąż dziś roskofzą otwieram usta moje, nayprzód na uwielbienie Naywyższej Opatrzności, która Naród nasz, nad ostatnią już przepaścią zguby imienia Polkiego stojący, falwowała, i tak gruntownie postawiła, jak dziś jesteśmy Powtóre: na złożenie winnego uszanowania każdemu z osobna JWW. MW. Panom Braci i Dobrodziejom.

Jak słodko mi tu teraz wspomnieć, że gdy przed-let kilkunastą, w tey tu samey Świątyni Pańskiej, Ciebie JW. dziś nam Prezyduiący, żegnając wychodzącego na ów czas z Stanu Rycerskiego na to Krzesło, które Ci zasługi uślały, czyniłem dobre nadzieie wzrostu Oyczyzny naszej, i dla tego mówiłem, jak czułem, że za naygłówniejszych nieprzyjaciół Oyczyzny poczytnię tych Obywatelów, którzy rozpaczali pod ów czas o jej wyratowaniu — Tak śmiało teraz mówię, że już się uzupełniło oczekiwanie nasze, i nadzieie ulkuteczniły się, nie mamy bowiem przyczyny już czego obawiać się. — Prawda, że nie łatwieyszego nie było każdemu, takowe uczynić przepowiedzenie, wpatrując się w tego Oycza Oyczyzny, dziś nam szczęśliwie (daj Boże w jak naydłuższe lata) Panuiącego, co czynił, z jaką pracą, mimo naygwałtowniejsze przeszkody, Oyczyznę naszą, ten Okręt ikołatany, prowadził; Szpiegowany w każdym swoim kroku i słowie od obcych; zle tłumaczony, i zdradzany od swoich, musiał ulegać, i fałszywe znosić zarzuty. Stałoż się co złego w Kraju, żeby Go nie obwiniano, i nie rozśiewano złego swego tłumaczenia? Mówię o tych złych wyrodkach, obcym Mocarstwom nam nieprzyjaznym, zaprzędanych, i z niemi porozumienie mających. Musiał te wszystkie gorzkości w sercu swoim topić, ukrywać, na jaw ich nie wydawać, ani sarknąć. — Y

)1(komuż-

komużby w takowych raziech ster z ręku nie wypadł? Temu tylko, którego Bóg wybrał za instrument do zbawy Ojczyzny swojej. Król wybrany z Narodu swego, i z pomiędzy nas, nie upuścił steru, i nie spuścił z oka portu, który Mu Mądrość Przedwieczna wskazała, póki go tam nie doprowadził. — Nie mógł uzbroić Narodu swego w takowych przeciwnościach, wzioł się do innych sposobów, zaczął od tego, co jest pierwszym fundamentem Narodów, i co go przysposabia, to jest od Edukacyi; przynajmniej mu w tym obcy tamy nie czynili; nie wnosząc sobie, żeby to tak nagłe skutki uczyniło, jakie widzimy; Sam młódź examinował, zachęcał, oświecał. Obywatelów, a osobliwie Stan Rycerski jednoczył, ducha jedności wpaiał, aż nadziedzł moment szczęśliwy, moment sławy Narodu Polkiego niezmazany. — Naród ten dawniej sławny w Europie, i straszny swoim Sąsiadom, przyszedł przez długi nierząd do ostatecznego nieładu, zaburzenia, anarchii, w którym obce panowania, wytepiły geniusz jego przyrodzony dzielności. Kraj cały złupiony z dostatków, z broni, z ludzi, na koniec po wielkiej części rozszarpany, Naród, mówię, przeprowadzony do najwyższego stopnia upodlenia. Obeszłaż się która sprawa między Obywatelami, żeby się w nią nie wdał Pełnomocnik Moskiewki? Mógłże który Obywatel co otrzymać mimo jego woli? on wszystko rozkazywał, pilnując groźnie Gwarancyi wymufzoney.

Naród, mówię, któremu upodlenie już niczym stało; bo w nałóg przemienione, Naród tedy w takich więzach duszy i ciała trzymany, raptownie ożywiony duchem męstwa, wspomniawszy na imie Polaka, zrzuca z siebie śmiało te obce haniebne kaydany. woła do broni, znosi swój majątek, ofiarę z niego czyni na obronę Ojczyzny, nie zważa na groźby Ministra Moskiewskiego, radzi mu i owszem moderacyą, dla uniknienia jakich nieprzywzwoitości, dowodzi jego przytomność niebezpieczną zobopolnie. O Narodzie! o Stanie Rycerski! tu uwieczniłeś sławę prawdziwey swojej, i mężney szlachetności. Zdumiały się obce Narody, i zastanowiły się, widząc zapał tak nagły, niepraktykowany, a znając nas dobrze, cóż mówią? Oto, nic to. To zapał niezwyuczayny, raptowny, już wystrzelił, zwleczmy tylko czas, rozeydzie się i zniknie, nie dajmy im tylko postępować, stańmy im tylko w każdym kroku na przeszkodzie. Podchlebiali sobie, że zaraz na podatkach rzecz całą zatamuje się; a zobaczywszy się i tu zawiedzionemi, mó-
wią,

wią, nic to; znamy ich, weźmy się do dawnego oręża naszego, zażyjemy ich sławych na nich sławych; Pobudźmy możnowładność, którąśmy utrzymywali do ich rozróżnienia i zaburzenia, nie skąpmy naszych obietnic. O jakże nas dobrze znali! — Cóż bo to są obcy nieprzyjaciele względem swych własnych wewnętrznych? oto niczym; nic oni nie mogą przeciw Narodowi zjednoczonemu, tak licznemu i walecznemu, jakim jest nasz, nie odważyliby się na nic, gdyby nas sławych na nas sławych wprzód nie przygotowali; Powtarzam, o! jakże nas dobrze znali! i znali, że nas dobrze wyedukowali. Wszakże wiemy, co się potem w dalszym ciągu działo. Wylizywać wszystkie trudności, jakich w każdym kroku gorliwość Seymu tego doznawała, byłoby to zbyt długim ciągiem czasu; ale ciekawy, a powinien być każdy ciekawym, niech czyta Dyaryusz Seymu, tam się objaśni i nauczy, jak rzeczy szły, jakim oporem; który sztucznie wynajdowali złe myślenie dla przewłoki i straty czasu. Tego tylko albowiem obcym potrzeba było. Wlektło się, duch stygnoł, nadzieje się odsuwały, a zdarzona pora niknęła; tak dalece, że gorliwi Patryoci, i Mężowie ręce opuszczali.

Przychodzą do Króla, mówią: Królu Dobry! salwuy nas, ugodzić się nie potrafimy jednomyslnie, czas upływa, wojujące Potencye zbliżają się ku pojednaniu, pora zgnać dla nas, w cóż się obróca Twoie, i nasze prace i użytkowania? czas się traci na sławych sporach, w tych zginiamy, a nic nie ugruntuujemy dla nas, i potomności naszej. Trzeba Formę Rządu przelać, złe wyrzucić, a dobre ugruntować, wpływ obcych zatamować; swoich możnowładztwo, i chęć gurowania zniszczyć, stałą i nieporuszoną Formą, i tę trzeba bez zwłoki przyspieszyć, choć Rewolucyą Wzdrygnąć się tu Król, i jak się nie miał zażanować? znał swóy Narod dobrze, tyle razy wydanym będąc z swoich najlepszych myśli. Z drugiey strony jako Uciec pełen Dobroci, nie tracił nadziei, że przywiedzie obłąkane swe dzieci do jednomyslności. Podwoił swoje starania około tego, resztę zlecił na tamtych, mówi, róbcie jak najlepiej dla Ojczyzny, niech nie mówią, że ja robiłem dla swego własnego interesu. — Po upłynionym nie małym czasie, powracając ci sami, mówią: Królu! ratuy Ojczyznę, nie postąpiliśmy nic, ugodzić się nie potrafimy. Czas i pora dogorywa, Potencye co raz są bliższe ugody między sobą, poday Formę. — Tu Król; — a możeż ja wam dogodzić? —

)2(Oni:

Oni: — Jesteś Rodak, jesteś z pomiędzy nas. — Jesteś Oycem Narodu swego, wylałeś się dla niego, ufa Ci jako i my, nie chcesz nic inaczej, tylko aby było dobrze Ojczyźnie. — Oto masz nasze podpisy i ferca; pisz na nich, co chcesz; inaczej, jeżeli tego nie uczynisz, jutro zaprotestujemy się przed Bogiem i Narodem, że nie chciałeś falkować Ojczyzny; rozjedziemy się do domów naszych, i tam czekać będziemy doli, jaką nam obcy przyniosą —

Tu łatwo można sobie wystawić, jaki to być musiał moment rozrzewniający, między Oycem i dziećmi, przedtem Mu dokuczającymi, a teraz szukającymi Jego wyższego światła, i Jego hazardu dla Ojczyzny. — Ale czegoż ferce Oycowskie nie podejmie się dla dzieci? Niespracowany Ojciec kilka Miesiący pracował, układał, do rozwagi podawał. Dzieło na koniec wydoskonalszy, czekał szczęśliwego momentu, w pilnym baczeniu mając, aby się nie spóźnić. — Widząc już, że Kongres w Szyftowie pokój dokonywa między wojującymi w układach dla nas niepomyślnych, sekret po części przenikniony, przyspieszył determinacją zguby naszej; — zatamował ją, ogłosiwszy Konstytucją. Konstytucją, która ustaliła Rząd w jednym momencie, Naród zrobiła tęgim, poważnym i szanownym. Zatamowała zapęd nieprzyjaznych nam Mocarstw. Zwrot nagły ich Gabinetom i Polityce dała, i nas od śpnu, na który wystawieni byliśmy, zabezpieczyła. — O! Ojczyzno! cóżby się to było działo z Tobą! gdyby nie ta błogosławiona Konstytucya? Oto wojujące Potencye, znużone krwawą wojną, wycięzione z ludzi i skarbow, uporczywie jednak targające się między sobą o nadgodę szkód, wystawili nas sobie w celu nadgod. Jużby Turczyn nie stracił być z swoich Krajów, a inni nadgodzonemiby byli nas rozbiorem. Może że już i Król Prutki nasz Alliant wycofać się chciał z Alliansu, i nie dziw; Mocarstwa bowiem sprzymierzają się nie dla miłości jeden drugiego, ale dla pożytków wzajemnych; i na cóżby mu się było zdało z nami słabymi, niepewnymi losu swego, nie mającymi ustalenia Rządu wiązać się? wołał pewne korzyści, niżeli przy naszej niedołężności, podać i siebie na zgubę. — Zobaczysz, że zaś nas pewnych już swej exystencji, śmiało już ścisły związał się z nami, znajdując w takowym związku i dla siebie samego pewniejszy bezpieczeństwo. — O! dniu szczęśliwy odrodzenia naszego! dniu trzeciego Maja, Roku zeszłego! — Posłuchajmy, co o nim powiedział Mini-

ster

119

ster jeden w Europie, wieku tego z naydoskonalszych, i naybieglejszych w Polityce, w Wiedniu: Oto gdy mu nasz Rodak notyfikacją czynił o naszej Konfytucyi; odpowiedział mu: Winśnie Panom Polakom, że to zrobili; już teraz są pewni. Inaczej, rozbiór ich Kraju już nic więcej nie kosztował, jak tylko kilku Kuryerów, co się bez zwłoki stać miało. Xiążę zaś Potemkin, człowiek mający zaufanie Monarchini swoiey, Woysko i skarby w rękę, zaufany szczęśliwym swoim powodzeniem, człowiek, w swych zapędach dumy, nie mający żadnych granic; zgrzytnął, i powiedział: chyba żadnego Grenadyera nie stanie w całej Rosyi, to się na ów czas utrzyma Konfytucya Polska. — Ale Bóg jako zwykł z dumnymi rozumami ludzkiemi igrzyska czynić, tak i z nim; — Oto nam uprzątnął i tę zawadę, a nam okazał, że ukarałszy nas wielkimi plagami, rzucił różgę gniewu swego w ogień, i że z nami jest, w dobrej sprawie naszej. — Jemu cześć i chwała, a nam pokój. — Z tamtym zaś, wszystkie jego zapędy dumne skończyły się, na przepyszney pompie jego pogrzebowey. — Projekt jego został, ale już bez tęgości niszczyć zaraz zaczął. — Dowodem tego jest doniesienie Seymowi, które tu czytamy, NB z Mowy JW. Trembickiego Pośła. — Otoż zaraz po śmierci Potemkina, sami Generałowie wydali tę tajemnicę, jak żeby chcieli pokazać swoje nieukontentowanie, i nas ostrzedz. — Cóż tu za tęgość roboty, gdzie sekretu nie masz?

Nie! nie bóymy się Moskwy! — Nie mogąc teraz nami gardzić, jątrzyć nas nie będzie, pewniey, że przyiaźni szukać będzie. — Przyiaźni, jako z Narodem wolnym, niepodległym, sąsiadzkim, wzajemne sobie pożytki mającym czynić. — Ani też Polacy ci, co przedtym byli, wyzuli się z podłości. — Związali się jednością, i okazali światu swoją Konfytucya stałą, i że umieją cenić swoją wolność i exystencyą, i bronić jey gotowi — Pokonali i wewnętrznych swych, a odwiecznych nieprzyjaciół, i daleko szkodliwzych od obcych, mówię Moźnowładzców. Ale z jakąż trudnością? ile gdy przytżło do samego zródła, które na nich z Oyców i z Dziadów spływało, z kolebki zaraz moźnowładztwo podsycalo, — mówię o Starostwach, — jak długo, jak twardo, ta materya się traktowała? z jaką ciężkością przychodziło swey własności odzyskanie z ich rękę? w wielorakieyże to oni postaci stawiali ku swey obrońnie? to z płaczem, to z prozbą, to z groźbą rospaczy. —

O Oy-

O Oyczyzno! cóżby się to z tobą było w tym czasie działo! gdyby dzień wspomniony trzeciego Maja, Roku zeszłego, nie założył był stałej Formy Rządu, a w niej przez Sukcesyją Elekcyjną w Familii, tamy, do wpływu obcym; i nie przywiódł ich do konsyderacyi nas, i nie podmięniał im ich układów Gabinetowych! — Otoby sobie podali byli teraz nasi możnowładcy, pod imieniem malkontentów i pokrzywdzonych, ręce z obcemi, zburzyliby wszystko, i wywróciliby na nic. — Ale nie dał tego Bóg, Naród wy dobył swe własne rozszarpane ukryte skarby, o których, chwała Bogu, i obcy dobrze nie wiedzieli, które Kraju potrzebom wydośćarczają, i nas zabezpieczą od nowych podatków, któreby inaczej nieuchybnie nastąpić, musiały. — Nie masz już Starostw, rozeydą się częściami po rękę Obywatelskich; nie masz feudalności, — nie masz możnowładztwa, — nie masz podległości inney, tylko prawu.

Magistratury urządzone, już nie są więcey dla nas pogromem strasznym, nie są już udziałem możnowładztwa dozwolnego, ale sprawiedliwości szafarstwem doczesnym. — Dziś już na to zgromadzeni, używamy słodczy Konstytucyi, obieramy sami sobie Sędziów na lat cztery, nikt ich przywileiować już nie będzie, zrzekł się tey Prerogatywy swoiey, Oyciec Oyczyzny dla powszechnego dobra. — Nasz sam wybor jest dla nich przywilejem. — Sami im oddaemy miecz na siebie, ale nie obfiecny. — Dobry Sędzia, używałby go i całe życie dobrze, a zły musi pamiętać, że ma straż nad sobą pilną, i że go złożyć musi za lat cztery. — O! błogostawiona Konstytucyo, któraś nas w tak szczęśliwey formie Rządu postawiła! — Zamknęłaś obcey przemocy, i intrygom domowym ścieżki, a wrota do cnót i zasług otworzyłaś dla każdego. — Przesady zniósłaś. — Swobodę, przemyśl, i wolność człowieka zabezpieczyłaś. — Oczyźnie Synow przysposobiłaś; która będąc jednym Matką, drugim Macochą, dziś Matką dla wszystkich taką, że ją kochać i bronić wszyscy gotowi.

Ustałaś prawami gruntownemi Rzeczpospolitą najszlachetniejszą pod słońcem, wskazałaś i innym Narodom przykład, że mogą być Narody ludzkie i wolnemi, i szczęśliwemi, i niemi być powinny. — Utworzoną zostałaś w porze naysposobniejszey. — Prawodawcy bowiem nasi, mając przed sobą dawną i sławną Rzeczpospolitą Angielską, i patrząc na wrażliące dwie nowe, Amerykańską i Francuską, mieli przed oczyma wzory, z których mogli wybierać

rac

rać co lepszego, sfośownieyſzego geniufzowi Narodowemu, i zbawienneyſzego ludzkości, i położeniu naſzemu. — Któ- raś nam zapewniła tytuł prawowiernego Narodu Tytuł, którego Naród Polſki od przyięcia Wiary S. Rzymſko-Ka- tolickiey nie ſtracił, nigdy nie ſkaził wojną, ani wylewem krwi ludzkiey. — Dzięki Bogu, że pobogoſławił gorliwo- ści Króla, Oycy Oycyzny, i Prawodawców naſzych. — Nie brakuje nam nic więcey, tylko trochę czasu, abyśmy od- wykli od tych dependencyi upodłaiących nas, których na- wykliſmy od Poprzedników naſzych, którzy nam je poda- iąc za nypewnieyſzą drogę promocyi naſzych, zrobili je nałogiem powſzechnym Narodowym. — Ale im barziefy wy- leniać ſię będziemy z tego nałogu, tym mocniey zakochy- wać ſię w Oycyznie naſzey. ſzacunku nabierać, i pozna- wać, że w jey tylko ſzczęśliwoſci naſza ſzczęśliwoſć, w w jey uſługach, naſze zaſługi i promocyja.

O Chwalebna Konſtytucyo! jeſtem ja pewien, że każ- dy z nas od nypierwſzego momentu zaprzyſiągł cię w ſer- cu ſwoim i wielbił. — Ale Przewacni Obywatele! gdy tu zgromadzeni jeſcieśmy, cóż nas wſtrzymywać może, żebyś- my nie oſwiadczyli przed Bogiem nkontentowania naſze- go, i nie okazali tego całemu Narodowi, że jeſcieśmy je- dno ze wſzyſtkiemi, nie tylko częścią Województwa na- ſzego, ale i ogniwiem łańcucha mocnego Narodu całego, — Mówię, cóż nas wſtrzymywać może? ażebyśmy nie zaprzy- ſięgli tey zbawienney Konſtytucyi naſzey. A zatym &c.



XVIII. 2. 786

F

XVII.2.786